Nr. 297. We Lwowie, Piątek d. 28 Grudnia 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjac. . 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji Danii. . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*: rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile. 22. tudzież pp. *Haasenstein & Vogler* Wollzeile, 9. W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczetowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Gdy dotąd we Lwowie nie przyszło pismo polityczne dla ludu do skutku, więc zamyślamy przy *Gazecie Narodowej* wydawać ***Tygodnik Niedzielny***, raz na tydzień, w którym popularnie a treściwie podawane będą wszystkie wiadomości polityczne z całego tygodnia, traktujące przedewszystkiem sprawy krajowe. Prenumeranci *Gazety Narodowej* dopłacą do prenumeraty jedynie **20 cnt.** kwartalnie. Obowiązkiem by powinno być ludzi światlejszych i zamożniejszych, ten ***Tygodnik Niedzielny*** podać co niedziela ludowi do odczytywania. Tak małą ofiarą jak 20 centów kwartalnie, i pamiętaniem jedynie aby puścić w obieg ***Tygodnik Niedzielny***, czy to przesłaniem go arędarzom, czy w inny sposób, można by wielką przysługę przynieść oświacie ludowej, możnaby szkodliwe na ten lud wpływy postronne usuwać.

Przedpłatę przysyłać można na kilka egzemplarzy *Tygodnika Niedzielnego*.

Upraszamy o **wczesne nadsyłanie przedpłaty**, aby można zastosować nakład Gazety i *Tygodnika Niedzielnego*, a prenumeranci **nie doznawali zwłoki w przesyłce.**

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Z przesyłką pocztową:

Półrocznie . . . . **10** złr. **—** c.
na kwartał . . . . **5** „ — „
miesięcznie . . . . **1** „ **70** „

Bez przesyłki *Gaz. Nar.* w miejscu:

Półrocznie . . . . **7** złr. **50** c.
kwartalnie . . . . **3** „ **75** „
miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Tygodnik Niedzielny kwartalnie **20** „

Sprawy sejmowe.

XXI.

Jeszcze nigdy frakcja klerykalno-moskiewska nie była tak w rdzeni swego wpływu zaatakowaną, jak wnioskiem ustanowienia władzy szkolnej, Rady szkolnej, dla szkół ludowych i średnich, a odjęcia konsystorzom zarządu szkołami ludowemi. I jeszcze nigdy nie broniła się ta frakcja tak słabo, tak niedołężnie, a nie postąpiła tak niekonsekwentnie, nie odsłoniła tak do głębi swego charakteru i swych dążności. Gdyby namiestnikiem był Niemiec a nie Polak, gdyby ministrem stanu był Bach a nie Belcredi, toby po takiem, przez jeneralnego mowcę tej frakcji odsłonięciu dążności i charakteru, użyto wszelkich możliwych środków do złamania zupełnego, do rozbicia tej frakcji. Ale namiestnik Polak, ale minister nie-centralista, zachowują tysiące względów, usuwają nawet pozory, z którychby mógł ktoś wysnuwać zarzut ucisku.

Niemiec namiestnik, były br. Paumgartten, jadąc na urlop, na audjencji u cesarza wprost i bez ogródki wyraził swe przekonanie, że frakcja klerykalno-moskiewska w Galicji jest najniebezpieczniejszą dla całości państwa, że jest największą zawadą w przeprowadzeniu najpożyteczniejszych dla kraju zamiarów rządu, że dopokąd wpływ się jej pozostawi, nie może być mowy o podniesieniu materjalnem i moralnem w Galicji. Minister stanu Schmerling mawiał, iż w razie gdyby ta frakcja stawała się niebezpieczną, to ją kilkoma pociągami pióra zniesie.

Chodziło o odjęcie konsystorzom zarządu szkół ludowych. Siedm konsystorzów w Galicji, a każdy według swych odrębnych widoków zarządza temi szkołami, więc naturalnem następstwem być musi nędzny stan szkół, upadek oświaty. Od dawna już w ministerstwie stanu zdecydowano się te w Galicji tylko istniejące szkolne zarządy konsystorjalne osobnemi władzami szkolnemi zastąpić. Konsystorze tylko w tymczasowej delegacji od rządu pełnią ten zarząd szkół. W każdej chwili rząd ma prawo tę delegację tymczasową cofnąć. Konsystorze łacińskie nie opierały się temu projektowi sejmowemu. Inaczej uczyniła frakcja klerykalna moskiewska. Ona na wszechwładztwie swem w ludowej szkole opierała swój wpływ dzisiejszy, swe nadzieje na przyszłość. Przez szkołę zmoskwicić spodziewała się lud, i już to zmoskwicenie rozpoczęła. Więc jak grom spadł na nią projekt do ustawy o władzy szkolnej, o Radzie szkolnej. Chociaż w tym projekcie nie ma mowy ani o polskiej ani o ruskiej narodowości, chociaż cesarzowi pozostawione jest nominowanie członków Rady, a więc i większość Rusinów może zasiąść w tej Radzie szkolnej: to już sam fakt odjęcia konsystorzom zarządu szkół, a oddania go osobnej, świeckiej władzy, jest zamachem na widoki i nadzieje, na wpływ świętojursko moskiewskiej partji.

Lecz jak tu się bronić? jak zbyć projekt Rady szkolnej? Nie stało argumentów, nie stało nawet pozorów do argumentów! Więc nie wchodził żaden z mowców tej frakcji w rozbiór projektu samego o Radzie szkolnej, lecz wywodzili ogólnikowo tylko, że Ruś była uciskana, jest uciskana i będzie uciskana; a jeneralny mowca, ks. Naumowicz odsłonił w imieniu tej frakcji wszem wobec i każdemu z osobna, iż niema Moskwy, niema moskiewskiego języka, jest tylko jeden język russki, jeden naród russki i dla tego są oni przeciwni ustanawianiu Rady szkolnej dla Galicji! Wprawdzie dodał ks. Naumowicz, że ta tożsamość języka, cerkwi i narodowości Rusi i Moskwy, niema nic wspólnego z politycznemi stosunkami, gdyż Ruś galicyjska stoi przy rządzie austrjackim, lecz szczęściem jego było, iż po swej mowie wraz z swymi kolegami wyszedł z Izby, bo włościanie posłowie z zachodniej Galicji chcieli powtórzyć w odpowiedź księdzu Naumowiczowi te wszystkie wywody, któremi on zwabiał ich do głosowania z frakcją klerykalną, a właśnie te wywody są najoczywistszym dowodem, że głównie chodzi tej frakcji o politykę, i to przeciwną całości Austrji. Lecz co się odwlekło, to nie uciekło. Jeszcze włościanie znajdą sposobność odpowiedzieć ks. Naumowiczowi i wykryć przed całym światem te sprężyny, któremi frakcja klerykalna porusza, i te cele, do których dąży.

Gdy zrana ks. Dobrjańskij postawił wniosek o republikowanie patentu o jurastolach, myśleliśmy że już czyni przygotowania do nowych wyborów. Dopiero potem przekonaliśmy się, że tu szło o pozyskanie posłów włościan dla głosowania przeciw Radzie szkolnej, o pozyskanie do demonstracji wyjścia z sali.

Trudno popełnić większą niedorzeczność, jak popełniła wczoraj w swej zaciekłości frakcja klerykalno-moskiewska, usuwając się od specjalnych obrad nad projektem do ustawy o Radzie szkolnej. W ogólnych rozprawach oświadczała, iż pragnęłaby innego składu tej rady, bo w proponowanym Ruś byłaby skrzywdzoną, a usunęła się od specjalnych rozpraw, przy których stawia się wnioski o inny skład rady! Wszak dopiero wtedy mogłaby mieć przynajmniej pozorny powód do jakichś skarg, żalów i protestów, gdyby postawiła wniosek o odpowiedni jej widokom inny skład Rady, a większość ten wniosek odrzuciła. Dawne osławione *liberum veto* zakładano przecież dopiero wtedy, gdy uchwała nad wnioskiem zapadła. Frakcja klerykalna posunęła się dalej, bo nim wnioski, na które się użalała, były rozbierane, ona już krzyknęła: N i e p o z w a l a m, i wyniosła się na Pragę, na kasyno russkie! Pierwszy wyszedł pan Julian Ławrowski, za nim księża. Włościanie ruscy długo się wahali, siedzieli jakiś czas, lecz potem obawiając się opiekunów, zaczęli wychodzić pojedyńczo. Wiedzieli oni, co ich czeka, gdyby zostali w Izbie. Oto natychmiast rozpisanoby listy do dekanatów w ich okręgach wyborczych, księża od ołtarza ogłosiliby w cerkwiach, że poseł Łepkaluk lub inny *zaprodaw hromady panam*, a nieszczęśliwa wtedy byłaby dola tych posłów, gdy powrócą do domów. Wszak z tej frakcji klerykalno-moskiewskiej grożono nawet posłom włościanom z Mazowsza, że napiszą do ich wyborców, jakoby ci posłowie zaprzedali gromady panom! Tak daleko posuwa się terroryzm i przewrotność.

Na mowę posłów, dr. Majera i Ziemiałkowskiego zwracamy uwagę czytelników. Pierwszy jako jeneralny mowca odznaczył się głębokim poglądem na całą sprawę i bardzo wymowną obroną. Drugi w improwizowanej mowie tak przyparł do muru frakcję klerykalną, że ta nie znalazła potem żadnego ważnego argumentu do zbicia zarzutów uczynionych, lecz broniła się fałszami najwierutniejszemi, wzbudzającemi tylko śmiech. Tak n. p. ks. Naumowicz twierdził, że starobółgarski język cerkiewny, który w liturgii mają i Bółgarzy i Serbowie, i część Chorwatów i część Dalmatyńców, i Czarnogórcy i Bośniacy a mieli i Morawcy i Polacy i Czesi, to język s t a r o r u s k i. *Risum teneatis!* Włościan można tak tumanić pokątnie, ale żeby z trybuny to głosić, na to trzeba szczególniejszej n a i w n o ś c i!

---

21. posiedzenie sejmowe.

Sprawozdanie komisji do zbadania czynności Wydziału krajowego wysadzonej, odczytane wczoraj przez referenta hr. Henryka Wodzickiego, nie zawiera wprawdzie żadnego wniosku, lecz duch, który zeń wieje, jest wyrazem uznania dla Wydziału krajowego. Referent po odczytaniu dodał kilka słów ustnie imieniem komisji, oświadczając, iż nie sięgała ona w dawniejsze lata. Gdybyśmy byli chcieli rozebrać dawniejsze czynności Wydziału krajowego, znalazłoby się nie jedno, zasługujące na uznanie. Takie uznanie dostało się Wydziałowi krajowemu w r. 1863 od całej Izby, a na zeszłej sesji z tej trybuny, podobno przy sposobności sprawozdania o funduszach. Uznanie to należy się osobliwie tym członkom Wydziału krajowego, którzy wśród najtrudniejszych stosunków niestrudzenie pracowali i wytrwali na swem stanowisku. (Brawo, brawo!).

Uchwała nie nastąpiła żadna. Nikt też żadnego nie stawiał wniosku.

Z dalszego porządku dziennego referował G r o c h o l s k i o wnioskach Wydziału krajowego w sprawie wymiaru podatków zarobkowego i dochodowego. Tak sprawozdanie jak i projekt do uchwały podaliśmy dawniej w całości. Tu tylko przypomniemy, że punkt 1. projektu dotyczy ustanowienia komisyj lokalnych po powiatach, w którychby obok urzędników zasiadali także mężowie zaufania, wybrani przez rady powiatowe, i komisji krajowej przy boku namiestnika, a to na podstawie patentu N. Pana z d. 29. października 1849, który także określa ściśle skład tych komisyj. W składzie tym komisja sejmowa tylko bardzo nieznaczne proponuje zmiany, odpowiednio do stosunków obecnych.

Rozprawy ogólnej nie było żadnej. Od razu tedy przystąpiono do specjalnej. P. S a n g u s z k o motywując, że Rady powiatowe należy w pierwszych chwilach ich żywota oszczędzać, gdyż nie wiele będą mieć takich ludzi, którzyby coś umieli, stawia do 1. punktu wniosek, aby przejść do porządku dziennego. (Zdziwienie). Mowca jest tego mniemania, że należy teraz tym Radom powiatowym ułatwić życie, aby mogły znosić ciężary, jakie na ich barki spadną.

L a s k o w s k i we wniosku Wydziałowym nie widzi propozycji, aby i przy komisji krajowej byli także mężowie zaufania. W powodach powiada Wydział, że już komisje powiatowe dają dostateczną rękojmię. Mnie się zdaje, że i powiatowe mogą zbłądzić. Przedstawienie władzy miejscowej będzie zawsze obstawać przy wyroku pierwszej instancji. A komisja krajowa nie będzie potrzebowała trzymać się ich. Dla tego wnosi, aby do składu komisji krajowej należało także dwóch mężów zaufania, wybranych przez Wydział krajowy.

T r z e c i e s k i zgadza się z projektem referenta i broni go od obaw Sanguszki. Rady powiatowe właśnie są na to, aby pilnowały w taki sposób interesu mieszkańców. Jakkolwiek zadanie ich bardzo trudne będzie z początku, toć nie potrzebują one wybierać takich mężów zaufania ze swego grona, ale mogą wybierać ludzi także z poza obrębu swego.

Wniosek Laskowskiego uważa za naturalny wypływ pierwszego wniosku o komisjach miejscowych.

K u r y ł o w i c z proponuje poprawkę, aby do komisji lokalnych przywoływanych było także i dwóch mężów zaufania, wskazanych przez płacących podatek zarobkowy.

S p r a w o z d a w c a uważa wniosek Sanguszki za niestosowny, bo przecież projekt ten z polecenia sejmu Wydział wypracował. Potwierdza zapatrywanie się Trzecieskiego. Co do wniosku Laskowskiego, to Wydział musiał się trzymać patentu z r. 1849, który uważa zawsze za obowiązujący. Wnioskowi Kuryłowicza sprzeciwia się także, albowiem trudno, aby cygan był sędzią we własnej sprawie. Można przeto polegać na tem, jak urząd gminny będzie wybierał i wskazywał tych doradców. Zresztą i w tym względzie trzymał się Wydział prawie dosłownie postanowień patentu z r. 1849.

S a n g u s z k o cofa tedy swój wniosek, chciał bowiem tylko wyrazić zasadę, że rady powiatowe należy oszczędzać w ich pierwszem życiu. Wniosek Laskowskiego przyjęto. Kuryłowicza upadł.

Ustęp drugi dotyczący warunków, pod któremi niższa klasa podatku może być zmieniona na wyższą, przyjęto bez rozpraw.

Co do trzeciego ustępu, wyjaśnia Grocholski, że podług patentu zasadniczego do podatku zarobkowego pociągnięci być mają ci, którym zarobkowość daje samoistny byt mieszczański, i tylko po miastach. Tymczasem władze skarbowe poszły za dalsko w swej gorliwości, i opodatkowywały po wsiach każdego podatkiem zarobkowym, kto tylko obok swych zajęć rolniczych bodaj raz w tydzień but naprawił sąsiadowi, lub pług okuł w razie potrzeby.

S t a r u c h wnosi, aby i gospodarze górscy, którzy się trudnią rozwozem soli, byli wolni od opłaty podatku zarobkowego.

G o ł a s z e w s k i na poparcie wniosku Wydziału przytacza przykład ze swojej włości gdzie był czas, że ani kowal pługa naostrzyć, ani szewc buta nie chciał naprawić z obawy przed opodatkowaniem.

T r o c h a n o w s k i popiera także wniosek Wydziału.

G r o c h o l s k i konstatuje z powodu wniosku Starucha, że istnieje rozporządzenie, iż gospodarze rolni, trudniący się furmanką, są wolni od podatku. Nie może jednak z pewnością tego twierdzić. (Mazury zaprzeczają Staruchowi; Staruch tłumaczy się: Gdybym ne buw perekonanyj, to bym ne howoryw! Hałas.)

Ale nawet bez wniosku Starucha wniosek Wydziału uwzględnia tych rolników, którzy nie z profesji zajmują się furmanką.

Wniosek Starucha przyjęty, ale przy stylizacji pokazuje się, że klienci Starucha nie trudnią się czysto furmanką, ale na własną rękę zakupnem i rozprzedażą soli. (Hałas). Zostawiono tedy Wydziałowi redakcję, aby ściśle było wyrażono, że tylko włościanie „wożący" sól mają być uwolnieni od opłaty podatku zarobkowego.

Z dalszego porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji edukacyjnej o ustanowieniu Rady szkolnej w kraju. Sprawozdanie to podaliśmy w numerze wtorkowym. Sprawozdawcą jest dr. Dietl.

Do rozprawy ogólnej otrzymuje głos G i n i l e w i c z (przeciw wnioskowi). Hasłom naszoho czasu jest proświta i postup! utrzymuje mowca na samym wstępie i powiada, że słusznie i sprawiedliwie jest, aby sejm zajął się tak ważną sprawą. Już na zeszłej kadencji poruszono ją, ale z braku czasu nie przyszła przed sejm. Wydział tedy przedłożył nam swój projekt, na którego podstawie teraz komisja przedkłada nam propozycję.

Z tą propozycją ja zgodzić się nie mogę, przedewszystkiem dlatego, że sejm nie ma prawa do wnoszenia takiej ustawy. §. 18. statutu krajowego, sprzeciwia się temu. Proponowana Rada szkolna będzie miała znaczenie i odrębność prowincjonalną, i oderwie nas od oświaty Zachodu! (ogromny śmiech). Postanowienia jej są niestosowne. Podług zasad Pestalozzego, ten, który uczy, powinien być sam oświecony. Dawniejszy system edukacyjny nie trzymał się tej zasady. Od nauczyciela szkół ludowych nie wymagano nic więcej, jak 6-miesięcznego kursu pedagogicznego, podczas kiedy rzemieślnik potrzebuje 3—5 lat wykształcenia, aby mógł wykonywać swoje rzemiosło. Podług dawniejszego systemu było pozostawione woli rodziców, czy i jak długo mają swoje dzieci posyłać do szkół. Dopiero w roku 1846 zaaplikowano przymus szkolny, ale wykonywano go tak, że $^{9}/_{10}$ części dzieci pozostawało bez żadnej nauki. Pomimo przymusu było do roku 1848 zaledwie 100—200 szkół ludowych w obu eparchiach gr.k. obrządku, dopiero od roku 1848 począł lud pod wpływem swego duchowieństwa zakładać szkoły, i od tego czasu powstało około 1800 szkół „narodnych". Wiele jednak miejscowości jest dotąd bez szkół. Konsystorze udawały się do namiestnictwa, i to wydało polecenie, aby w każdem siole była szkoła. Srednie szkoły rozwijają się także pomimo braku funduszów. Teraźniejszy system tedy nie jest tak całkiem zły, jak się wydaje, więc niema potrzeby aby go naprawiać.

Dalszą przyczyną, dlaczego się zgodzić nie mogą z projektem komisji, jest to, że ogranicza on władzę konsystorzów w sprawach szkolnych jedynie tylko do względu religijnego, ogranicza ich tylko do artykułu 8. konkordatu. Tymczasem konsystorze bez żadnego wynagrodzenia, a więc z oszczędnością dla kosztów krajowych, zajmują się zawiadowstwem szkół, i przyczyniają się do oświaty ludu. Przez ustanowienie rady szkolnej pomnoża się tedy tylko koszta krajowe (wesołość).

A wreszti — dodaje mowca — skažim sobi prawdu! (zdziwienie). Meni sia zdaje, szczo projekt komisji stremyt do toho, szczoby utorowaty dorobu odnoj narodnosty do hegemonii nad druhoju. (Hałas). Koždyj narod jest tymczasom ciłostju dla sebe, i musyt neju zistaty. Riwnoprawnist' musyt byty; doki ne pryjde powna riwnoprawnist', dosy ne bude zhody. (Niespokój). Otže ja diłaju wnesok, aby Wys. pałata nad projektom komisji o własty edukacyjnoj krajewoj, jakoteż o jazyku wykładowym (Hałas. Głosy: gdzie jest jaki projekt o języku? wszak go nie przedłożono?) do porjadku dnewnoho. (Wesołość).

Dr. K a b a t uważa tę sprawę za najważniejszą. Przystępując do reform w wychowaniu publicznem, zdawałoby się, że należy przedewszystkiem zbadać system naukowy. Ułożenie takiego systemu jest dziełem zanadto obszernem, iżby się niem zajmować mogła jaka komisja edukacyjna. Ono wyjść powinno od ciała naukowego. Komisja tedy sejmowa ograniczyła się tym razem na projekcie przedłożonym. Każda ustawa jest martwą literą, a dopiero od wykonania jej zawisła jej zbawienność. Tak też i rozkwit wychowania publicznego zawisł od wykonania. Władzą wykonawczą w sprawach wychowania publicznego było dotychczas namiestnictwo, a raczej jeden z radców namiestnictwa i inspektorowie. Na przeszłej sesji wykazałem smutny stan, do jakiego doprowadziło nas takie urządzenie. Aby więc wydźwignąć szkoły z ich teraźniejszego upadku, potrzeba na to ustanowienia takiej władzy osobnej. Władza edukacyjna jeźli ma być rękojmią postępu i pożytecznego działania, powinna być oparta na podstawach narodowych i autonomicznych. Rada edukacyjna powinna mieć wprawdzie władzę na wszystkie zakłady naukowe w kraju, a więc i na uniwersytety i na akademie, na uniwersytety tem bardziej, ile że i nasz uniwersytet swoją działalnością wywiera niekorzystny wpływ na życie krajowe. Zważywszy jednak, że uniwersytety mają swoje władze akademickie, zważy-

wszy, że Izba przekazując ten projekt komisji życzyła sobie mieć radę szkolną, a nie akademicką — przeto komisja nie widziała się upoważnioną do przekraczania swojego mandatu.

Przy ułożeniu tego projektu kierowała komisją przedewszystkiem myśl, że władza ta nie jest ustawodawczą. Ustawodawstwo przysłuża sejmowi. Rada szkolna winna tylko dostarczać sejmowi materjały ustawodawcze. Z tej zasady wychodząc, komisja była tego zdania, że rada ta powinna się składać głównie z mężów nauki. Władza ta ma być nietylko nadzorczą ale i wykonawczą, a ponieważ władza wykonawcza przysłuża państwu, przeto też i państwo ma prawo być reprezentowane w radzie szkolnej. Jemu jeszcze z innego względu przysłuża to prawo. Oto nie można mu zaprzeczyć prawa opieki nad szkołami. Co innego w Anglii — gdzie szkołami sam naród się opiekuje, tam rząd nic miesza się do tego, ale u nas nie można rządowi odmówić nawet prawa zaprowadzania szkół.

Obok państwa i kraj ma prawo, być reprezentowanym w radzie szkolnej, i to nietylko we względzie administracyjnym ale i umiejętnym, bo umiejętność jest źródłem bogactwa. Natura uposażyła nas niezmiernemi bogactwami ziemi. Lecz spoczywają one nieznane. Bogactwo kraju nie zależy od skarbów, ale od oświaty, bo tylko oświata wydobywa i użytkuje te skarby. Nasz system szkolny ma na celu wychowanie ludzi dobrodusznych a ciemnych. Owcześni mężowie stanu widzieli w każdym człowieku zdatnym swego wroga, a w każdym człowieku wolnomyślnym zbrodniarza stanu (brawo). Francja od dawna uznała, że najważniejszem państwa zadaniem jest dać narodowi oświatę. Jedynym środkiem wykonywania praw politycznych i cywilnych jest oświata. Skoro uprawniony nie pojmuje swych praw i nie umie ich wykonywać, tedy prawa te stają się własnością tych, którzy się niemi posługują dla swych ciemnych celów. Te prawdy uznała Francja. I dziś ona stoi na czele cywilizacji w Europie; Austrja zaś wychowywała sobie nie ludzi światłych, lecz dobrodusznych, i dziś właśnie doznaje skutków tego systemu. Cóż dziwnego, że nastaje lekceważenie dla ustaw, niebezpieczeństwo dla osób i własności! Zaglądnijmy w akta karne. Największy kontyngens zbrodniarzy nie umiejących czytać ani pisać. We Francji, gdzie liczba dzieci uczęszczających do szkół powiększyła się o 1 milion, liczba zbrodni pomniejszyła się o połowę. Prawdą jest niezaprzeczoną, że gdzie szkoły przepełnione, tam więzienia próżne. Na szkoły tedy panowie nie powinniśmy żałować kosztów. Oświata uchrania od wielu szkód i klęsk państwowych i krajowych. Na dowód tego przytoczę tylko katastrofy tegoroczne, a trzeba wiedzieć, że w Prusiech na 100 rekrutów znajduje się zaledwo 3 nie umiejących pisać, podczas kiedy w Austrji wprost przeciwny zachodzi stosunek, bo na 100 rekrutów zaledwo 3 umie pisać.

Oprócz państwa i kraju także rodzice, jako wprost interesowani, tudzież duchowieństwo, czuwające nad religijną stroną krajowej oświaty, ma prawo być reprezentowane w radzie szkolnej. Cztery tedy czynniki są, z których składa się rada szkolna. Na tych podstawach ułożony projekt polecam Wys. Izbie do przyjęcia. (Brawa i oklaski!)

Ks. **Łoziński** uważa, że skład przyszłej Rady szkolnej jest jednostronny, i nie zgadza się z życiem Galicji. Trzeba dokładniejszego prawa, bo niedokładne prawa są nasieniem niezgody. Projekt tej Rady nie uwzględnia obu narodowości w kraju równouprawnionych. Powinno być w projekcie jasno powiedziane, że Rada ta składać się ma z członków ruskiej i polskiej narodowości. Konsystorze mają zasługi, bo zaprowadziły mnóstwo szkół. Sam N. Pan, wydając dyplom d. 20. października, wspomina o obu narodowościach galicyjskich w piśmie odręcznem do ministra stanu. Więc i komisja powinna była wspomnieć o tych narodowościach. Dlaczego tego nie uczyniła, — to dlatego zapewne, aby wygubić narodowość naszą (śmiech). Jeszcze nie znalazł się żaden moralista ani polityk — nie wynalazł środka na przerabianie narodów. (Niespokój.) Żaden Rusyn ne zistane Polakom, tak jak ne zistane Rusynom żaden prawyj Polak. (Głosy: do rzeczy — brawa). Chemia nowożytna jeszcze nie „obdumała“ żadnoho sredstwa, aby narody traktowaty jak atomy bezdusznyi, i miszaty w odnu miszaninu. (Ciągły hałas.) Dlatego przeciwny jestem wnioskowi. Myśmy myśleli, że ustawy o radzie szkolnej i języku wykładowym będą jasne jak słońce, a one nam się dziś wydają jako czarne obłoki, z których nie spadnie deszczyk życiodajny, ale piorony. Nie możemy się tedy zgodzić z ustanowieniem takiej rady szkolnej dla naszego kraju, i jesteśmy za przejściem do porządku dziennego nad całym projektem. Gdyby zaś ten wniosek się nie utrzymał, tedy oświadczamy, że w dalszych obradach udziału brać nie będziemy.

Dr. **Ziemiałkowski**: Spowodowany jestem do zabrania głosu twierdzeniami jednego z mowców poprzednich, jakoby Izba nie miała prawa, nie miała kompetencji do uchwalania podobnego projektu w sprawach szkolnych, które niby zastrzeżone zostały Radzie państwa. Twierdzono również z przeciwnej strony, jakoby tu w tym projekcie ukrytą była jakaś dążność do wygubienia narodowości ruskiej. Paragrafami tu walczyć nie myślę. Ginilewicz powoływał się na §. 18. statutu krajowego, i usiłował tym paragrafem zamknąć sejmowi prawo do wdawania się w sprawy szkolne krajowe.

Kompetencję naszą stanowi patent lutowy. My wszyscy wiemy, że nasze szkoły są w najopłakańszym stanie, wiemy i o tem, że tak nie może pozostać dłużej, lecz że trzeba obmyślać środki zaradzenia złemu. A tu tymczasem zarzucają nam, że sejm nasz niekompetentny, a Rady państwa niema, więc właściwie powinniśmy założyć ręce i nic nie robić!

Prawo lutowe zostało manifestem Najj. Pana zasystowane, a nim jeszcze zostało zasystowane, było trupem. I jestto błędnem kołem, w którem obracają się nasi centraliści, jeżeli myślą, że Rada państwa będzie przywróconą; a dlaczego? bo wierzę w dobrą gwiazdę Austrji, która nie dozwoli, aby ta fikcja zgubna na nowo się pojawiła na horyzoncie. Jestem przekonany, że gdyby raz jeszcze przyszło do zgromadzenia w Wiedniu Rady państwa, to czyn taki byłby wykopaniem grobu dla Austrji. Wprawdzie Najj. Pan przyrzekł, że zwoła jakąś radę, ale niepodobna, żeby to miała być ta sama Rada państwa, co w roku ubiegłym zakończyła żywot swój. Gdyby tak miało być, to wiemy, że Madiary tam nie pójdą; wiemy, że Niemcy życzą sobie takiej rady, ale Czechy i my nie życzymy sobie jej. Otóż Rada państwa nie zbierze się, a my czyż możemy czekać aż się ona zbierze? Nie, bo czekać może tylko albo ten, któremu dobrze, albo ten, który jest pogrążony już w takiej apatji, że już nie czuje swoich potrzeb. A pytam się, czy nam teraz dobrze? Wszak niedawno słyszeliście panowie, co wyrzekł poseł Wolny, że głód nam dojmuje, a głód dlatego, bo niema oświaty. Wprawdzie z drugiej strony mówi nam poseł Ginilewicz, że na Rusi zaprowadzono mnóstwo szkół, i że oświata się tam rozwija. Prawda, szkół może być że jest wiele, t. j. domków mniej więcej schludnych, z napisem „szkoła“, ale zaglądnijmy do środka, kto kogo tam uczy? a ujrzymy nauczycieli, pogrążonych w niewiadomości najgrubszej, uczących biedne sielskie dzieci ciemnoty. Ciemni tam prowadzą ciemnych. Otóż my nie możemy takiego stanu rzeczy uważać za dobry, choć nam dowodzą, że jest dobry, a dowodzą ci, którzy chcą, aby zawsze było ciemno. (Oklaski i brawa).

Powtarzam, prawo o Radzie państwa jest zasystowane, więc my w naszych potrzebach krajowych jesteśmy zmuszeni powodować się prawem przyrodzonem, prawem natury. Prawo to wskazuje nam konieczność do postępu. Społeczeństwo bowiem nie na to istnieje, aby stało w miejscu nieruchome i obrastało mchami. Wiemy, że najlepszym środkiem do postępu jest oświata, ale my mamy osobną podstawę do tego rozwoju oświaty. Przodkowie nasi ją wypielęgnowali sobie. Prowadząc nieustanne boje z hordami Wschodu — z drugiej strony pamiętali zawsze o naukach, i czynili hojne fundacje na szkoły, a nawet w ostatnich latach upadku Polski baczono na potrzebę oświaty, i właśnie z owego czasu tyle datuje się instytucyj pięknych, w tym jedynie celu zakładanych, aby utrzymywały oświatę w narodzie. My spadkobiercy przodków nie możemy zaniechać tych zasad. Niegdyś oświata promieniła ku nam z Wilna i Krzemieńca. Dziś tam ciemno, bo tamtędy przeszła i zdeptała wszystko horda barbarzyńska. Obowiązkiem jest tedy naszym, tutaj wznieść ognisko oświaty, aby nasi bracia widzieli jego płomień i ogrzali się jego ciepłem. (Brawo).

Nareszcie w skutek ostatniego adresu naszego przesłanego do Wiednia, mamy prawo żądać czegoś podobnego od Naj. Pana. Wówczas wymowne głosy wykazały przyczyny klęsk, jakie na Austrję spadły. Austrja, przez krótkowidzących mężów stanu wiedziona błędnemi drogami przez długie lata, nie wiedziała jakie jej posłannictwo. Jednem skrzydłem chciała się utrzymać w Niemczech, drugiem przygniatała Włochy. Pod Koeniggraecem została wyrzuconą i z Włoch i z Niemiec od razu, i dopiero tak potężnego trzeba było faktu, aby Austrja przyszła do poznania swej misji opatrznościowej, postępowania na przodzie cywilizacji Zachodu ku Wschodowi. Dla tego sejm nasz w adresie ostatnim nie wahał się poruczyć jej naszą ideę, będąc przekonanym, że się zmieści w idei Austrji — tej Austrji, której monarcha jest spadkobiercą naszych niegdyś króli, i w którego żyłach płynie krew Jagiellonów.

Owoż podwaliną potęgi przyszłej Austrji jest oświata i wychowanie, jak to już kolega Kabath napomknął. A my o nic więcej tu nie prosimy. Wyraźnie powiadam: prosimy, bo drogą petycji udajemy się do Najj. Pana, aby ten projekt raczył zatwierdzić. Prosić zaś każdemu wolno, i my właśnie zamierzamy prosić.

Przystępuję do drugiego zarzutu, jakoby projekt ten dążył do zaprzeczenia Rusinom równouprawnienia, i godził na zgubę Rusi. Co do pojęć o równouprawnieniu trzeba się nam już raz przecież porozumieć. Równouprawnienie — moi panowie — jestto wolność dążenia do jednego celu, ale nie wolność bycia tem, czem jest ktoś drugi. Każdemu z nas wolno dążyć do tego, aby zostać gubernatorem (wesołość), ale cóżby było, gdyby z nas każdy chciał dziś zaraz zostać gubernatorem?(Brawa.) Każdemu z nas wolno się uczyć i kształcić, każdemu wolno zostać mężem nauki, bez różnicy czy to Polak czy Rusin; każdy kto będzie miał zdolności po temu odpowiednie, będzie mógł zostać inspektorem, i zasiadać w radzie szkolnej, bo projekt nie mówi o Rusinach ani Polakach, ale tylko o ludziach zdolnych. Zresztą moi panowie! kiedy już jesteśmy przy tych zarzutach, niech mi wolno będzie zapytać się was, gdzie się kończy granica pomiędzy Rusinami a Polakami? (Oklaski). Już szósty rok mija jak tu razem obradujemy, a jeszcze nie postawiliśmy na czysto tych pojęć, kto jest Polakiem a kto Rusinem? Statut krajowy nie zna Polaków ani Rusinów, — statut krajowy zna tylko posłów krajowych. My wszyscy tutaj jesteśmy posłami krajowymi, i każdy z nas ma prawo reprezentowania tu zarówno narodowości polskiej jak i ruskiej. Nie widzę tedy tego mandatu wyłącznego, danego wam panowie jakoby od narodu ruskiego, mandatu do zastępowania jego interesów. (Głos z tyłu głębi sali: nie ma go! — wesołość.) Powiadacie: Jesteśmy posłami z Rusi! — I ja nim jestem, będąc wybranym na ruskiej ziemi, przez wyborców Rusinów — w Stanisławowie, — więc i ja mam prawo i obowiązek przemawiania tu za narodem ruskim. Zarzucacie mi może pochodzenie inne. Pochodzenie? I jam się urodził tu na Rusi, jak wielu innych kolegów moich z tej strony, a nazwiska Hubicki, Bocheński bardziej świadczą o pochodzeniu ruskiem swych właścicieli, aniżeli nazwiska Ginilewicz, Dobrzański. (Wesołość — brawa!) — Obrządek? obrządek nigdy i nigdzie nie może stanowić narodowości. Czy Rusin przyjąwszy protestantyzm, przestaje być Rusinem, — lub Polak wyrzekłszy się katolicyzmu i stawszy się kalwinem — czy traci swoją polskość? Zresztą wy moi panowie nie jesteście nawet obrządku ruskiego, bo obrządku ruskiego nie ma, ale tylko grecki, więc podług religii powinniście się właściwie zwać Grekami. A ja protestuję przeciwko temu, jakoby obrządek stanowił narodowość, bo ja nie jestem Grekiem! (Wesołość i oklaski). Mowa? Język? I mnie wyniańczyła mamka ruska. Ja mówię tym językiem i kocham go, ale język, którym wy tu przemawiacie, jest innym, nie ruskim; jest to język tych ukazów, na mocy których tysiące i tysiące Rusinów idzie w Sybir — jest to język Siemiaszki, który zaprzedał wiarę waszą ezyzmie (Brawa i oklaski tak, że mowcy prawie nie słychać), — jest to język — Moskwy, największego wroga Rusi! (brawa) Tacy ludzie nie mają prawa przemawiania imieniem Rusi.

Jeżeli mówią, że projekt Rady szkolnej dąży do wyplenienia Rusinów, to już wcale tego pojąć nie mogę. To chyba dla tego, że panowie ci egzystencję swoją na Rusi upatrują tylko w ciemnocie tej Rusi, a jeżli tak jest, to niechaj się Rusini nie boją oświaty, ta ich pewnie nie zabije! (Brawo, huczne oklaski).

Pawlików powtarza argumenta Ginilewicza o pomnożeniu szkół od roku 1848 i stara się dowieść, że system dotychczasowy szkolny nie musi być tak dalece zły, jak go wystawiają, skoro wydał tak światłych i wymownych mężów jak Kabatha i Ziemiałkowskiego. (Śmiech.) Oni na tym systemie się wykształcili (Hałas z galerji — marszałek grozi wypróżnieniem galerji). Następnie argumentuje, poco usuwać konsystorze od kierownictwa szkołami, skoro przyczyniły się one do rozszerzenia oświaty? Przyznaje, że jest źle, ale nie widzi nic lepszego na przyszłość. Przystaje na to, że sejm jest kompetentny do stawienia prośby, i że Ginilewicz mylnie argumentował, ale, powiada dalej, ne mohu pomynuty mołczaniem, szczo tu skazano, że tu ne ma posłów ruskich. Zdmuchnąć ich nie można. Mandatu nie mamy, tak jak i wy go nie macie, ale mamy poczucie narodowe, którego wyrzec się nie można. Mandatu oto ci ludzie (wskazuje na włościan) nie mają, ale są ruskimi posłami, bo po polsku nie rozumieją. (Hałas; głosy: nieprawda! Marszałek przywraca ciszę laską.) Ziemiałkowski powiedział, że i jego wyniańczyła mamka ruska; być może, ale była to chłopka, która nie umiała języka wykształconego, umiejętnego, jakim my — inteligencja (ogromny hałas i śmiech), jakim my inteligencja ruska (ponowna wrzawa) mówimy, używając wyrazów zastosowanych do obszerniejszego zakresu wiedzy, aniżeli jest włościańska. Zastrzegam się wszakże przeciw zarzutowi, aby ten język był moskiewskim! (oho!) My dopiero niedawno żyć zaczęli naszem życiem, a w mowie naszej, jeżeli znajdują się jakie wyrazy cerkiewne lub moskiewskie, to moi panowie znajduje się tam i wiele polskich. Zarzut tedy, jakobyśmy mówili językiem moskiewskim, mogę jak najsilniej odeprzeć (brawo!). Zgadzam się z tem, co Łoziński powiedział, że w projekcie powinno być jasno wyrażone: tylu Rusinów, a tylu Polaków ma tam zasiadać, a my w tym projekcie nie widzimy naszej myśli narodowej. My nie bierzemy wam za złe, żeście Polakami, ale nie bierzcie i wy nam za złe, żeśmy Rusinami (brawo!)

Wniosek o zamknięcie dyskusji przyjęto. Do głosu zapisani: Golejewski, Ławrowski, Landesberger, Ruczka, Potocki Adam, Wolny, Majer, Borkowski, Wężyk i Naumowicz. Godz. $^1/_4$3 z południa. Marszałek z wezwaniem, aby sobie wybrano mowców jeneralnych, odracza posiedzenie do godz. 6. wieczorem.

Posiedzenie wieczorne zagaił marszałek o godzinie w pół do 7. Nim przystąpiono do porządku dziennego, wniósł poseł **Trzecieski** aby jego dawniejszy wniosek względem prośby do N. Pana o zniesienie skutków prawnych wydanych w r. 1863 i 1864 wyroków z powodu procesów politycznych, traktowano według §. 56 jako naglący i jako taki odesłano do komisji petycyjnej z tem, by go na bieżącej sesji przedłożono i załatwiono.

Poseł **Hebda** żąda by także i jego wniosek względem urlopników jako naglący odesłano do komisji administracyjnej i na tej sesji załatwiono.

Obydwa wnioski przyjęła Izba.

Po załatwieniu tych spraw przystąpiono do dalszych rozpraw nad sprawozdaniem komisji edukacyjnej i nad jej wnioskiem. Zapisani do głosu nad wnioskiem wybrali mowcami jeneralnymi pp. Majera i Naumowicza.

P. **Majer** wyznaje, że nigdy nie mógł przewidzieć, żeby wniosek tak zbawienny jak ten, który komisja przedkłada, mógł napotkać na opór w Izbie. Zarzutów, z jakiemi wystąpiono, bynajmniej przewidzieć nie było można. Na zarzuty te mowca szczegółowo odpowiadać nie chce, pozostawia to sprawozdawcy, sam idąc prosto do rzeczy zastanowi się najprzód nad tem, czy sejm ma prawo zajmować się ustanowieniem proponowanej przez komisję Rady szkolnej, powtóre: czy taka Rada jest potrzebną. Co do pierwszego pytania wykazał już jeden z poprzednich mowców, że na podstawie prawa przyrodzonego przysłuża sejmowi prawo powzięcia w tym względzie uchwały.

Rada szkolna nie jest niczem nowem w Austrji, nie jest niczem nowem w Galicji. Sejm zresztą nic innego nie uchwala, jak tylko petycję do Najj. Pana, i można mieć nadzieję, że petycja ta uwzględnioną zostanie; należy spodziewać się tego po łaskawem przyjęciu adresu sejmu lwowskiego, który wyrażał głównie chęć obopólnego zaufania, wyrażał chęć stania przy rządzie, chęć, która uznaną została. O kompetencji więc sejmu do uchwalenia projektowanej petycji, nie ma najmniejszej wątpliwości. Zachodzi drugie pytanie: czy taka rada jest potrzebną. Zarzucacie tu, że takiej rady nie potrzeba, że ona byłaby nawet szkodliwą. Powiadano, że jest niepotrzebną, bo dotąd jej nie było, a przecież tylu jest światłych, uczonych ludzi w kraju. Zapytać się trzeba, czy ci światli ludzie są prawidłem, czy wyjątkami. Niestety są to istotne wyjątki tylko. Czyż wyjątki mogą dowodzić, że Rada proponowana jest zbyteczną? Zgoła żadnych reform nie należałoby zaprowadzić, bo i bez nich żyć można, i bez nich są ludzie światli! Na wyjątkach ani polegać, ani praw opierać nie możemy. Utrzymywano, że projekt jest złym, bo nie mówi nic o narodowościach. Na ten zarzut odpowiadać, byłoby po tem co tak świetnie wyłożył p. Ziemiałkowski, zupełnie zbytecznem. Smutno, bardzo smutno, że na każdym kroku ku postępowi, napotyka się na tak bezzasadną opozycję, na takie drażnienie, rozdzielanie; mowca nie chce nieuzasadnionych zbijać zarzutów. Mowca uważa Radę szkolną za przydatną, a jeżeli jest w błędzie, to przynajmniej nie jest on w sprzeczności ze swem sumieniem. Rozważyć należy, w jakich rękach jest dziś wychowanie publiczne, i w jakie ręce chce je projekt oddać. Mowca nie należy do opozycji dla opozycji, i ma on dość odwagi, aby zganić złe, gdziekolwiek ono jest, i przyznać co dobre, bez względu zkąd ono pochodzi. Władze rządowe, w których ręku wychowanie dotąd spoczywało, mogły mieć najlepsze chęci, ale skutek nie odpowiadał chęciom, bo wychowania w rękach władz politycznych jest sprzecznością. Wykazawszy wymownie te sprzeczności, wskazał mowca, że projekt oddaje wodze wychowania w ręce władzy, oddzielonej od władzy politycznej, o ile odosobnienie to jest możliwe. Projekt stara się z jednej strony odosobnić wychowanie publiczne od władz politycznych, z drugiej strony chce te władze wdrożyć w życie autonomiczne, zespolić z tem życiem. Będziemy mieli zabezpieczone wychowanie, jakiego wymaga kraj, naród, wszystkie okoliczności nasze, oddamy wychowanie w ręce ludzi, którzy znają kraj i jego potrzeby, którzy będą w stanie przyczynić się do dobrego wychowania przyszłego pokolenia. Dalej wykazał p. Mayer, dla czego i rządowi silną w tej Radzie dano reprezentację. Niepodobna żądać, aby rząd, który ma czuwać nad wychowaniem publicznem, nie miał w niej głosu. Dla tego związano Radę szkolną namiestnikiem, który może najlepiej odpowiadać zadaniu swemu ze swego stanowiska. Ponieważ zaś idzie o wychowanie naukowe i duchowe, wchodzą w jej skład reprezentanci stanu nauczycielskiego i duchownego. Rodziców uczni zastąpiono delegatami Rad miejskich i Wydziału krajowego, ludźmi, którzy mają w szkołach swoje dzieci, którzy wszystkie stosunki kraju dokładnie znają. Jeżeli się takie czynniki połączą, zdaje się, że Rada szkolna odpowie swemu zadaniu. Na zapytanie, dla czego, mimo to wszystko, wystąpiła pewna frakcja z zarzutami przeciw temu projektowi, mowca odpowiedzieć nie umie. Uderzającem jest pod tym względem, że z wnioskiem względem przejścia do porządku dziennego nad projektem komisji Izbie przedłożonym, połączono także wniosek względem przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem, którego wcale jeszcze nie postawiono, który wcale nie jest na porządku. Nie można więc zarzutów tych uwzględniać, i należy śmiało zdążać do celu. Mamy za sobą prawo, mamy potrzebę, szczerą chęć przysłużenia się krajowi. Gdzie z przeciwnikami nie można iść wspólnie w sprawie dobra publicznego, tam trzeba iść samemu naprzód, cofać się nie wolno. (Brawa i oklaski z Izby i galerji).

Naumowicz zabiera głos z trybuny jako mowca jeneralny, wybrany przez frakcję klerykalną. Nasamprzód przyznaje Naumowicz, że gdyby był Polakiem, równie gorliwie jak wszyscy popieracze projektu, za nim by przemawiał. Ale „na neszczastie ja urodyw sia Rusynom“, (śmiech i oklaski z Izby i galerji) i jako reprezentant „narodu ruskoho“ musi go bronić, bo widzi w projekcie przedłożonym „neszczastie“. Nie broni on dawnego systemu i przyznaje, że Kabath pod wieloma względami co do znaczenia oświaty miał słuszność, lecz nie we wszystkiem. Dawniej oświecaniem ludu nikt się nie zajmował, szkół nie zaprowadzano po wsiach. Gorzałkę narzucano podczas praźników na każdy numer na wsi, ale szkół nie narzucano. (Wołania: nie prawda! księża ruscy brawo!) Mowca nie wie gdzie większa oświata, czy w zachodniej czy we wschodniej Galicji. W zachodniej mordowano w r. 1846, tam lała się krew bratnia, a tu Rusini zachowali się spokojnie (głosy: bo tu nie nakazano rzezi!) Poseł Wolny mówił, że tu panuje głód, bo nie ma oświaty. To samo powtórzył Ziemiałkowski. Wolnemu się nie dziwi Naumowicz, bo Wolny jest włościaninem, dziwi się jednak Ziemiałkowskiemu, który przecież wie, że i w najoświeceńszych krajach panuje cholera! (śmiech powszechny). Zresztą jak na Mazurach wylewy panowały, to Ruś dawała Mazurom chleb. W podobny sposób dowodząc, iż Rada szkolna jest niepotrzebną, bo nie zapobieże ona cholerze i wylewom, mówił ks. Naumowicz o wspomnianej przez Ziemiałkowskiego misji cywilizacyjnej. Co tu mówić o misji, kiedy my sami jeszcze cywilizacji potrzebujemy? Nasamprzód siebie oświećmy, a potem dopiero będziemy mogli mówić o niesieniu oświaty na Wschód. Miało z tego wynikać, że skoro my sami oświaty i dobrych szkół potrzebujemy, więc nie potrzeba nam Rady szkolnej. Zbijając twierdzenia Ziemiałkowskiego, który mówił, że jest Rusinem i że go niańka Rusinka bawiła, pyta Naumowicz „ale jakiż to Rusyn?“ i odpowiada sobie „takij jak jeho niańka“. Dowodził dalej, że Rusini mają swój język cerkiewny, nie starobółgarski, ale staroruski (głosy: do rzeczy) „ne moskowskij“ a to dla tego nie moskiewski, że zdaniem mowcy niema moskiewskiego języka, lecz „wielkoruski“, do którego

jest i musi być podobny małoruski. Trudno przeczyć, mówi mowca, że jest to jeden język jak i jeden naród. Na poparcie swych twierdzeń przytacza mowca ustępy z katechizmu moskiewskiego i ruskiego zupełnie do siebie podobne. (Brawa i śmiech). W końcu oświadcza mowca, że za projektem głosować nie może i żąda aby przejść do porządku dziennego.

W końcu zabiera głos sprawozdawca dr. Dietl. Żądają, aby nad jedną z najważniejszych spraw krajowych przejść do porządku dziennego. Trudno na wszystkie zarzuty przez przeciwników czyniono serjo odpowiadać, sprawozdawca czuje się więc tylko obowiązanym zaznajomić Izbę z zapatrywaniem się komisji na tę sprawę i ważniejsze odeprzeć zarzuty. Co do kompetencyi niema wątpliwości żadnej, bo prosić każdemu wolno, więc i sejmowi. Nie chodzi o nic jak o pokorną prośbę. Zarzucono, że system dawniejszy był dostateczny do podniesienia oświaty, więc nie potrzeba zmian. Zarzut ten uczynili księża grecko kat. Mowca odsyła oponentów do pisma świętego, które mówi: „Z owoców ich poznacie ich". Austrja w krótkim czasie utraciła dwie prowincje, zrobiła 3 miliardy długu i doszła do tego, że dziś panuje ogólne zubożenie, brak powagi na zewnątrz, zwątpienie i brak zaufania wewnątrz, brak kredytu za granicą, słowem, zupełny upadek. Ten smutny stan ma swoją przyczynę, a przyczyną tą jest brak oświaty, zaniedbanie wychowania publicznego i zakładów edukacyjnych. (Brawa). Aby bliżej wyświecić system edukacyjny w Austrji, przechodzi mowca historję wychowania publicznego od roku 1792. Za czasów panowania Marji Teresy, Józefa, Leopolda i Franciszka oddane było wychowanie publiczne w ręce urzędów. Za Leopolda II. utworzono wprawdzie ciało naukowe na wzór polskiej komisji edukacyjnej. Istniała jednak ta instytucja tylko lat 10. Biurokracja była jej bowiem przeciwną i cesarz Franciszek ulegając jej podszeptom, wezwał ówczesnego kanclerza, aby przedłożył nowy system edukacyjny. Tak się stało. Zasadą nowego systemu wychowania było oddanie go w wyłączne ręce władz politycznych, podstawą tego systemu było, że wszystko co dobre wychodzi od rządu, że szkoły powinny wydawać nie ludzi światłych lecz powolnych, uległych, posłusznych i pokornych, że nauczyciele nie wiele umieć potrzebują, byle wychowywali wiernych i uległych poddanych, że nauczyciele szkół ludowych mianowicie potrzebują tylko umieć czytać i pisać, że aby utrudnić naukę i nie uczynić ją wszystkim przystępną, należy podnieść opłaty szkolne, i faktem jest, że na tych zasadach powstała ustawa szkolna w roku 1805, która obowiązuje dotąd. Przez 60 lat więc z górą kształcono w ten sposób obywateli kraju, nie więc dziwnego, że dziś z tego zasiewu gorzkie zebrano owoce. Rzućmy okiem na stan naszego kraju. Jakaż u nas liczba szkół ludowych? Większa połowa gmin nie ma dotąd wcale żadnych szkół. W całej Austrji uczęszcza do szkół na 100 ledwie 6, a w Galicji na 100 tylko 3. Na 100 zdolnych do szkół uczęszcza w Galicji tylko 23. Mowca porównywa daty te z datami w innych krajach Europy, odwołuje się na swoje dawniejsze przemówienia o braku seminarjów nauczycielskich, o nizkiem wynagrodzeniu nauczycieli wiejskich, wykazuje brak zupełny szkół dla dziewcząt, zaniedbanie szkół realnych, braki w organizacji gimnazjów, nazywa uniwersytety, które powinny być zakładami naukowemi, umiejętnemi, „zakładami tresującemi" do pewnych zawodów, i słusznie powiada mowca, iż jeżeli są jeszcze jacy ludzie uczeni, to dziwić się tylko temu potrzeba, że pomimo takiego systemu jest to jeszcze możliwe. Dalej zbijał sprawozdawca twierdzenia przeciwników, jakoby ustanowienie Rady szkolnej sprzeciwiało się konkordatowi, i wykazał bezzasadność tych twierdzeń. Komisja w projekcie swym oddała kościołowi co kościołowi należy, prawa duchowieństwa są szanowane dostatecznie. Zarzut dalszy co do narodowości jest śmieszny. Tu może być tylko o zdolności mowa a nie o narodowościach. Jeżeli Rusin będzie zdolniejszy od Polaka, będzie z pewnością zasiadać w Radzie; jeżeli Polak uznany będzie za zdolniejszego, więc Polak będzie mieć pierwszeństwo. Co do zarzutu wreszcie, iż skutkiem zaprowadzenia Rady szkolnej pomnożą się koszta i nowe przybędą wydatki dla kraju, to mniema referent, że będą one stosunkowo nadzwyczaj małe. Wielka część członków jest już i tak płatną, mogłoby więc przybyć tylko kilka tysięcy wydatku, jeżeli autonomiczni jej członkowie pobierać będą płace, ale jest to wydatek wobec tak ważnej sprawy zbyt mały, by rzeczywiście mógł uzasadniać opozycję przeciw projektowi. Rada szkolna będzie źródłem oświaty, źródłem więc wolności i zamożności kraju. Dla czegoż postawiono niczem nie uzasadniony wniosek przejścia do porządku dziennego? Za pozornemi zarzutami są inne. Duch niezgody jest ich źródłem. Jedna strona chce łączyć, organizować, a druga rozdwajać, dzielić, dezorganizować. Gdyby komisja postawiła jaki wniosek względem rozdziału, rozdwojenia, n. p. podziału kraju, podziału sejmu i t. d., pewnieby przeciwnicy nasi nie żądali przejścia do porządku dziennego. (Brawa). Powiedziano nam, że gdyby wniosek względem przejścia do porządku dziennego upadł, w takim razie stronnictwo, które ten wniosek stawia, nie będzie brać udziału w dalszych nad tą sprawą obradach. Groźb takich lękać się nie należy. Róbmy w dobrej wierze, miejmy w Bogu nadzieję, że nasza praca dobre wyda owoce i że przyszłe pokolenie nam błogosławić będzie, a potępi tę frakcję, przeciwną dobru krajowemu. (Brawa i oklaski.) Wnoszę więc odrzucenie wniosku o przejście do porządku dziennego a uchwalenie projektu komisji. (Oklaski.)

Marszałek poddaje wniosek mniejszości pod głosowanie. Za wnioskiem przejścia do porządku dziennego, który upada, powstała tylko frakcja klerykalna i włościanie ruscy.

Nim przystąpiono do rozpraw specjalnych, zabrał głos ks. Pawlików i wśród gwaru oświadcza, że ponieważ „Rusini" uważają projekt o Radzie szkolnej jako zgubny dla nich, ponieważ wiedzą, iż Izba go przyjmie, ponieważ wiedzą że komisja ma zamiar inny postawić następnie wniosek o języku szkolnym, którego „Rusini" wprawdzie nie znają jeszcze, ale któremu są przeciwni, więc dla tego usuwają się od obrad specjalnych i opuszczają Izbę.

I istotnie cała frakcja mając na czele członka Wydziału krajowego, p. Ławrowskiego wychodzi z sali. Włościanie wahają się, Łepkaluk, Rusiecki, Krawców zostają jeszcze chwilę w Izbie podczas obrad specjalnych, ale w końcu wywołani przez swych przewódzców wychodzą.

Po usunięciu się tej frakcji uchwalono bez dyskusji wszystkie ustępy projektu aż do art. IV. Do artykułu tego postawił p. Wężyk poprawkę. Liczba 11 członków do Rady szkolnej zdaje mu się zbyt wielką, chce on więc, żeby w punkcie 3, 4 i 7 nie o dwóch inspektorach, nie o dwóch duchownych była mowa, lecz o jednym, tak, żeby zamiast 11 tylko 8 było członków. Poprawka ta podana do poparcia upadła jak zwykle. Powstał za nią tylko ks. Sanguszko.

Landesberger żądał, by po ustępie 7 dodać ustęp 8, który by wprowadził do Rady szkolnej także jednego reprezentanta społeczności żydowskiej, wybranego z pomiędzy ludzi fachowych na lat trzy, na przemian raz przez społeczność żydowską m. Lwowa a raz m. Krakowa. Landesberger w mowie treściwej uzasadniał swoją poprawkę, wykazywał, że niepotrzeba takiego fachowego członka, któryby mógł wyświecać stosunki i potrzeby społeczności żydowskiej, wskazywać środki i drogi jak postępować należy, aby żydzi mogli odpowiedniejsze otrzymywać wychowanie, któreby ich zbliżało do narodu i z nim następnie złączyło. Rada może wprawdzie w razie potrzeby zasięgać zdania u ludzi fachowych po za radą. Ale to niewystarczy, na raportach opierać się jest rzeczą nie praktyczną, w interesie kraju więc, w interesie połączenia ludności żydowskiej z resztą ludności żąda mowca przypuszczenia jednego izraelity do Rady szkolnej, i na poparcie swego wniosku przytacza Radę taką peszteńską, gdzie istotnie jeden żyd zasiada.

Poprawka ta została dostatecznie popartą.

Przeciw niej przemawiał Adam Potocki, zwracając uwagę, że każda zmiana projektu co do liczby członków, byłaby szkodliwą, bo zachwiałaby równowagę, zachodzącą między 5-iu członkami przez rząd mianowanymi, a 5 autonomicznymi, którym przewodniczy jako jedenasty namiestnik. W komisji sumiennie wniosek Landesbergera rozbierano, uznając wagę elementu żydowskiego w kraju. Projekt komisji nie wyklucza jednak bynajmniej żydów. Żyd może być przez Rady miejskie wybrany, rządowi przysługa także prawo wyboru Izraelity. Mowca przyznaje, że bardzo dobrze byłoby, gdyby reprezentant Izraelitów w Radzie zasiadał, mimo to z powodów powyższych, jest przeciwnym, aby w projekcie było formalnie powiedziane, iż musi być jeden Izraelita w Radzie szkolnej.

Landesberger odpowiadając Potockiemu, widzi we wniosku swym sposób połączenia za pomocą oświaty żydów z inną krajową ludnością, Rada szkolna mogłaby być tym węzłem.

Koczyński poparł wymownie Landesbergera, wskazując, że półmilionowa ludność żydowska ma tylko 8 szkół w kraju, że więc pod tym względem wiele uczynić potrzeba, a widząc, że przypuszczenie izraelity do Rady szkolnej będzie dzielnym środkiem do przeistoczenia edukacji społeczności żydowskiej, jest za wnioskiem Landesbergera.

Wężyk jest wnioskowi przeciwny, bo jego zdaniem projekt mówi o dwóch duchownych w ogólności, więc cesarz może wybrać dwóch rabinów, boć to duchowni.

Sprawozdawca bronił w końcu projektu komisji, i jakkolwiek nie przeczy, że co do zasady Landesberger ma słuszność, to jednak mniema, że przypuszczenie izraelity do Rady nie zdziała to, czego pragniemy. Potrzeba innych czynników ku temu, a nasamprzód języka krajowego a nie niemieckiego w szkołach żydowskich. W tem leży warunek lepszego wychowania społeczności żydowskiej. Tym tylko środkiem zwiąże się ona z narodem. Przez przypuszczenie jeszcze jednego członka cała zasada Rady szkolnej zostałaby zwichniętą. Komisja przyjmując zasadę wyznań, musiałaby przypuścić reprezentantów innych także wyznań, mianowicie protestanckiego, grecko-katolickiego i t. d. Byłaby to zasada błędna. Nie obrządki, nie wyznania lub narodowości mogą być podstawą składu Rady szkolnej, która jest korporacją pedagogiczną. Zresztą żyd może zasiadać w tej Radzie, i mowca ma nadzieję, że jeżeli jest taki światły żyd w kraju, któryby powinien w Radzie zasiadać, zostanie on do niej przez rząd lub przez kraj powołany. W końcu zwrócił uwagę p. Dietl, że przypuszczenie członka 12. jest niemożliwe, bo prerogatywa namiestnika rozstrzygania w razie równości głosów upadłaby.

Gdy poddał marszałek wniosek Landesbergera pod głosowanie, powstało za nim prócz izraelitów tylko kilku posłów, a między nimi: Borkowski, Ziemiałkowski, Trzecieski, Bocheński, Koczyński i jeszcze kilku.

Resztę artykułów projektu przyjęto bez dyskusji. W ustępie ostatnim art. VIII. zmieniono na wniosek sprawozdawcy wyraz „ustawy" na „rozporządzenia" i przyjęto zaraz całą uchwałę w trzeciem czytaniu, uwalniając sprawozdawcę od czytania. Uchwalono zarazem wniosek komisji poprzedzający sam projekt, który opiewa:

Wysoki sejm zechce uchwalić:

„Uniżoną prośbę do N. Pana, ażeby najłaskawiej ustanowić kazał Radę szkolną krajową dla królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem podług przyłączonego projektu"

w drugiem i trzeciem czytaniu, tekst polski odczytał p. Paszkowski, tekst ruski p. Sawczyński.

Posiedzenie zamknięto o godzinie wpół do 10tej.

Ostatnie wiadomości.

W Wiedniu odbyła się dnia 26. b. m. pod prezydencją N. Pana rada ministrów, która nazajutrz miała się zebrać powtórnie. W skutek tego rozeszła się była pogłoska, że rząd postanowił rozwiązać sejm węgierski i chorwacki, a zwołać reprezentację krajów z tej strony Litawy położonych. *Presse* zbija pierwszą część tej wiadomości i zapewnia, że rząd o rozwiązaniu sejmu węgierskiego nie myśli; natomiast dziennik ten jak niemniej *N. fr. Presse* podaje za rzecz pewną, że z początkiem roku 1867 zostanie zwołana reprezentacja krajów niewęgierskich, złożona z delegatów sejmów krajowych, do których na podstawie patentów lutowych mają być rozpisane nowe wybory. Wiadomość ta pochodzi z centralistycznego źródła i należy oczekiwać bliższego jej wyjaśnienia.

Donoszą nam w liście z Wiednia, że według innej wersji, zapowiadane na Nowy Rok ogłoszenie jakichś ważnych postanowień rządu, będzie się tyczyło jedynie budżetu na rok 1867.

Z Pesztu telegrafują do *Neue fr. Presse* dnia 26. bm., że adres ludności tego miasta dla Deaka, okryty dotychczas już 10 000ml podpisów, ma być wręczony w dzień Nowego roku przez tłumy narodu.

Jedną z głównych reform, jakie wkrótce w monarchii austrjackiej zaprowadzone być mają, jest reforma organizacji wojskowej. Ministerstwo wojny ciągle sprawą tą zajmuje się. Główną kwestją jest pytanie, czy ma być obowiązek służenia wojskowo powszechnym. Otóż według najnowszych doniesień z Wiednia, dotąd nie postanowiono jeszcze w tym względzie zgoła nic, choć *Wiener Abendpost* doniosła była, że w „zasadzie" przyjęto już obowiązek powszechny służenia w wojsku. Najbardziej wpływowe osobistości są właśnie temu przeciwne i chcą tylko ulepszenia dzisiejszego systemu poboru do wojska. Ci nawet, którzy są za przyjęciem organizacji pruskiej, utrzymują teraz, że bezzwłoczne wprowadzenie takiej organizacji jest w Austrji niemożliwe. Także i sprawa reformy sądownictwa wojskowego niedaleko jeszcze zaszła. Nad ułożeniem nowego wojskowego regulaminu pracują już jednak, a tem samem nad usunięciem obowiązującej dotąd tak zwanej „Theresianische halsnothpeinliche Gerichtsordnung" Kodeks ten ma jednak tylu zwolenników, że, jak utrzymuje *Presse*, nie prędko można się spodziewać jego usunięcia i zastąpienia innym.

Pruska Izba panów na posiedzeniu d. 19. bm. przyjęła projekt rządowy względem zniesienia praw przeciw lichwie. Również przyjęła prawo o regulacji podatku gruntowego i prawo dotacyjne.

Izba deputowanych odrzuciła rezolucję Bekera względem Lauenburga, przyjęto zaś projekt do prawa względem inkorporacji części terytorjów bawarskiego i darmsztadzkiego, oraz umowę z w. księciem Oldenburgskim zawartą, względem ustąpienia niektórych części Holsztynu za pieniężnem wynagrodzeniem.

Napoleon III. przyjmował 23. b. m. posłów Zjednoczonych Stanów p. Bigelow i jenerała Dix. Przy tej sposobności nastąpiła wymiana serdecznych oświadczeń co do stosunków przyjaźni, łączących teraz tak jak z dawna Francję ze Stanami Zjednoczonemi.

W Wenecji otworzono subskrypcję na korzyść wychodźców kandyjskich. Pierwszy wykaz rezultatu tej składki obejmuje sumę 3145 lirów.

Wszystkie doniesienia z Rzymu zgadzają się dziś pod tym względem, że misja Tonellego napotyka tam na wielkie trudności i że nadzieja dobrego skutku układów zachwiała się mocno, że gabinet papiezki nie okazuje się wcale skłonnym do zgody.

Austrja zaproponowała Turcji załatwienie sprawy serbskiej za pomocą konferencji pełnomocników austrjackich, serbskich i tureckich w Wiedniu.

Telegram z Konstantynopola d. 26. bm. donosi, że z powodu, iż oprócz ochotników także wojskowi greccy wysiadali na ląd w Kandji, na granicy greckiej wojska greckie zostały rozłożone. Porta wystosowała znowu energiczne przedstawienia do rządu greckiego, czyniąc go odpowiedzialnym za następstwa.

Przyjaźne powstańcom kandyjskim telegramy z Aten donoszą pod dniem 24. bm., że Mustafa basza zaatakował stanowisko Kandjotów pod Kares w prowincji Apokoronos i po sześciogodzinnej walce został zmuszonym do odwrotu.

Według telegraficznych doniesień ze Stambułu panuje w Cylicji i w Małej Armenii ruch religijny na korzyść katolicyzmu.

Journal de St. Petersbourg z 26. b. m. zaprzecza doniesieniom dzienników galicyjskich i poznańskich (!!) jakoby wojska zagrażały granicom Galicji, i dodaje, że przeciwnie wojsko w królestwie Polskiem sprowadzone zostało na stopę pokojową, a liczba jego jest zredukowaną.

Paryzki dziennik *La liberté* zapewnia, że w Hiszpanii można lada chwila oczekiwać zamachu stanu. Rozdwojenie w łonie gabinetu doszło do najwyższego stopnia, a jenerał Pezuela i p. Gonzales Bravo mają podobno już polecenie, utworzyć nowe ministerstwo w duchu rządów absolutnych.

Z Warszawy donoszą do *Czasu*, że Czerkaski ma już niewrócić na posadę swoją w Warszawie, lecz dotąd następca jego nie jest wiadomy. Między innymi wymieniają jednak senatora Arcimowicza, który był niegdyś wiceprezesem komitetu urządzającego, lecz uprosił się o uwolnienie od obowiązków tych, nie chcąc brać udziału w przemianach zaprowadzonych przez komitet. P. Arcimowicz, jako prawnik, miał inne niż Czerkaski pojęcie o własności. Mylnem wszelako zdaje się być przypuszczenie, aby odwołanie Czerkaskiego było zapowiedzią zmiany systemu. Brat chorego sekretarza stanu do spraw królestwa Polskiego, jenerał Milutyn, wywiera nazbyt jeszcze wielki wpływ na sprawy polskie, aby upadek Czerkaskiego i choroba Mikołaja Milutyna miały być zapowiedzią zmiany systemu. Wszelako tuszą sobie, iż wykonanie tak zwanych reform nie będzie połączone z umyślnem prześladowaniem i że nie będzie tyle zdzierstw i szykany przy zaprowadzaniu nowych urządzeń, co dotychczas.

N. Pan nadał w uznaniu zasług, poniesionych przez staranie o rannych wojowników, c. k. rotmistrzowi Kaźmierzowi Tchórznickiemu order żelaznej korony III. kl. a pułkownikowi K. hr. Starzeńskiemu rozkazał objawić wyraz najwyższego zadowolenia z powodu lojalności, okazanej przez uformowanie pułku wolnych krakusów.

---

22. posiedzenie sejmowe.

Najprzód sprostować musimy wczorajszy błąd druku. Komisarz rządowy oświadczył, iż rząd zamyśla o nowych ułatwieniach i ulgach w opodatkowaniu wyrobu wódki. W wczorajszem zaś sprawozdaniu wkradła się pomyłka, jakoby rząd nie zamyślał.

Początek dzisiejszego posiedzenia o $^1/_2$11. Protokół przyjęto bez zarzutu.

Sekretarz Zakrzewski odczytuje następującą interpelację: „Gdy propinacyjna sprawa z powodu krótkości sesji nie może być załatwioną teraz, a tymczasowe prawo propinacyjne bywa ciągle naruszane przez handlarzy, co więc rząd uczynić zamierza, aby aż do załatwienia sprawy propinacyjnej prawo propinacyjne było szanowane?"

Komisarz rządowy: Rząd już w przeszłym roku wstrzymał wszelkie wydawanie koncesyj, wyjąwszy miejsc, gdzie te koncesje były w używalności, lub gdzie potrzeba słodzonych trunków nie jest pokrywaną przez mającego prawo propinacyjne. Lecz i w tych razach nie urzęda powiatowe, lecz namiestnictwo będzie rozstrzygać, a nie może się to stać bez wysłuchania mającego prawo propinacyjne. Co do hurtownego handlu wódką, namiestnictwo nie może wprowadzać samo koncesyj, lecz starać się będzie, aby rząd handel ten zamienił na koncesjonowany.

Ks. Sanguszko jako przewodniczący komisji propinacyjnej oświadcza, iż komisja ta nie mogła dotąd wypracować projektu, z powodu krótkości czasu i wielkich różnic w zasadzie między przesłanymi jej projektami. Wnosi więc, aby wszystkie wnioski odesłać do Wydziału krajowego z wezwaniem wypracowania do przyszłego sejmu sprawiedliwego i wykonalnego projektu do ustawy.

Izba wniosek przyjmuje.

Następuje sprawozdanie komisji edukacyjnej nad wnioskiem dr. Dietla o komisji egzaminacyjnej przy krakowskim uniwersytecie. Referent dr. Majer. Komisja proponuje wystosować do tronu prośbę o zaprowadzenie przy c. k. uniwersytecie krakowskim komisji egzaminacyjnej dla kandydatów gimnazjalnych.

Izba wniosek przyjmuje w drugiem i trzeciem czytaniu. Frakcja klerykalna głosowała przeciw.

Potem następuje sprawozdanie nad wnioskiem dr. Dietla o uregulowanie płacy i emerytury dla nauczycieli szkół ludowych. Komisja czyni następujący wniosek: Wydział krajowy przedłoży projekt do ustawy emerytalnej i projekt do uregulowania płacy nauczycieli ludowych szkół. Komisja wnosi, aby nauczyciel szkół ludowych niższych pobierał przynajmniej 200 złr. a zaś każdemu nauczycielowi szkół wyższych aby podwyższono pensję o 100 złr. wal. austr. Komisja daje Wydziałowi wskazówki, iż do tego i kraj i państwo przyczyniéby się powinny.

Wnioski obadwa i co do uregulowania płacy i co do emerytury przyjęte.

— **Na benefis p. Lecha Nowakowskiego** odegranemi będą dziś w piątek trzy sztuki, mianowicie: II. akt opery *Marta* czyli *kiermasz w Ryszmondzie;* po raz pierwszy komedyjka p. Juliusza Sztarkla p. t. *Terenia w kłopotach*; a nakoniec grany jeszcze za dawnej dyrekcji laktowy dramat Laffonta p. t. *Arcydzieło nieznane*, czyli *Ciernie i laury.* W dramacie tym p. Lech Nowakowski wystąpił po raz pierwszy, a występ ten uwieńczony został nader pomyślnym skutkiem, jak przekonać się można z ówczesnych recenzyj.

Telegraficzny kurs wiedeński,

z dnia 27. grudnia.

	W. a.
	Zł. kr.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	57 70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66 80
Losy z r. 1860	81 65
Akcje banku nar. za 1000 gl.	712 00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	1[illegible]0 00
Londyn 10 fnt. szterlingów	130 50
Dukaty cesarskie sztuka	6 19
Srebro za 100 [illegible] w. a.	[illegible]29 50

Kurs lwowski,

z dnia 27. grudnia.

	Płacą w. a.	Żądają w. a.
	zł. ct.	zł. ct.
Dukat holenderski	6 12	6 19
Dukat cesarski	6 16	6 24
Moskiewski półimperjał	10 57	10 75
Moskiewski rubel srebrny	1 94	2 00
Moskiewski rubel papierowy	1 70	1 73
Pruski talar kur.	1 93	1 96
Galic. listy zast. w. a.	72 65	73 40
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	76 28	77 08
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	65 17	65 90
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	66 38	67 08
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	214 00	217 00
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	178 67	180 83

ZAPROSZENIE
do przedpłaty

na dziennik niemiecki, wychodzący w Wiedniu codziennie pod tytułem:

Die Debatte.

Przedpłata na takowy wynosi z przesyłką pocztową całorocznie 20 złr., albo ćwierćrocznie 5 złr.

„Debatte“ jest to jeden z niewielu dzienników niemieckich, który na sprawy naszego krajn zapatruje się bez uprzedzenia, i dla tego zasługuje na najżyczliwsze polecenie z naszej strony 4087 6—6

Podziękowanie.

Wdzięcznością powodowana gmina Oryszkowce, doświadczywszy w czasie tegorocznego głodu od wspaniałomyślnego i szlachetnego jej pana dziedzica Wgo Alfreda Cieleckiego, znaczne wsparcie pieniężne, w zbożu i opale, a wielką pomoc przy zaprowadzeniu szkoły miejscowej, ofiarowaniem gruntu pod nr. Consc. 2 położonego, z ogrodem i chałupą, budulcu na budynek szkolny w wartości przeszło 150 złr. opłaty i ośm sągów na opał szkoły i mieszkalni nauczyciela służyć mającego drzewa, — składa niniejszem swe najszczersze podziękowanie wznosząc nieustannie najgorętsze modły, oby Wszechmocny Bóg naszego szlachetnego, wspaniałomyślnego dobroczyńcę, istnego ojca i łaskawego pana dla swych byłych i zawsze wiernych poddanych w jak najdłuższe lata utrzymać i Jemu i famili Jego pobłogosławić raczył.

Oryszkowce dnia 20. grudnia 1866.

Jan Hołowaty wójt. *Józef Potykiewicz, Fedko Banachowski, Tymko Stelmaszczuk, Mikołaj Suchy, Pauło Kulczycki, Mikita Roga, Pauło Barabasz, Jan Kostecki, Dmytro Kurylak, Pauło Chudobiak, Hryńko Kostiów, Oleksa Rohatyn, Iwan Basarab, Postępski* i 100 podpisów. których dla braku miejsca umieszczone być nie mogą. podpisał *Stanisław Winiarski* nauczyciel miejscowy. 4118 1—1

Ktoby potrzebował 4117 1—1

DĘBINY

materjałowej **od 20 od 24** cali grubej. takowa jest między **Buczaczem a Czortkowem** do wyrąbania w przeciągu lat umówionych morgów 100.

Życzący sobie zakupić raczy się zgłosić na pocztę **Dzuryn** pod literą:

B. P.

a otrzyma bliższe warunki tego kupna.

Dla P. T. właścicieli gorzelń i gorzelników.

Postęp w gorzelnictwie.

P. T. życzący sobie nabyć wiadomości **wydoskonalenia się w sztuce gorzelnianej** przy obecnem opodatkowaniu, raczą się zgłosić do podpisanego, a tenże za mierne **wynagrodzenie udzieli sposobu robienia sztucznych zacierów, nietylko pędzącym w 4ch**, 3ch, 2ch **kadziach fermentacyjnych, ale nawet w jednej kadzi, przy których znaczne opodatkowanie od garnca spirytusu nie wyniesie wyżej nad 11 do 14 ct. w. a.** Wydatku spirytusu zapewniam od korca kartofli z dodatkiem słodu od 14 do 17 kwart. Ilość mniejsza lub większa zależy od gatunku kartofli. Od każdego cetnara żyta po garncy 5½, kukurudzy po 5¾ od słodu, owsa, jęczmienia po garncy 5, a 75% Trallesa. Chcących nabyć te wiadomości, zwracam uwagę na broszurkę przezemnie o gorzelnictwie wydaną, której dostać można u podpisanego, w księgarniach p. **Milikowskiego** we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie, p. **K. Wilda** we Lwowie, w **Administracji „Czasu“** w Krakowie i w **Ajencji** tego dziennika we Lwowie. W końcu oświadczam, że jestem zawsze gotowym do udzielania bliższych objaśnień ustnie lub listownie. — Monasterzyska. 4029 5—6

Józef Halski.

Wodę anaterynową
do ust

przez 15 lat uprzywilejowaną, której przywilej z dniem 2. czerwca 1865 roku wygasł, sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 c. tylko po 4095 3—24

40 cnt. w. a.

apteka Karola Spitzmüllera pod złotym rakiem w Wiedniu. Hoher Markt.

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIESZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO.

Doświadczenia najznakomitszych lekarzy w szpitalach paryzkich i innych, dziesięć lat powodzenia, rozbiór chemiczny, dokonany przez mających sławę europejską chemików, a szczególnie przez uczonego profesora Kleczyńskiego we Wiedniu, dowiodły, że jedynie w tranie jod znajduje się w tak szczęśliwej i dogodnej kombinacji, jak w Syropie Chrzanowym z Jodu. Przygotowany z roslin anti-skorbutycznych, których nieocenione własności leczebne wszystkim są znane, stanowi on niezawodny środek w *słabościach lymfatycznych, skrofuliczuych, piersiowych i syfilitycznych.* Lekarze przepisują go dzieciom szczególniej skłonnym *do nabrzmiewania, gruczołów na szyi lub do odchodzenia materji z głowy, nosa i uszów,* zawsze z najpożądańszym skutkiem. Osoby dotknięte słabością piersiową, a nie mogące znieść tranu, mogą bardzo skutecznie zastąpić go Syropem Chrzanowym z Jodu. Środek ten również pożytecznie działa we wszelkich *słabościach naskórnych, wyrzutach,* i posiada własności przeczyszczające krew w wysokim stopniu. 4031 2—15

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera Rukera**; w Krakowie w aptece pana **Bruno Miczyńskiego**: w Brodach w aptece p. **Franzos.**

DROŻDŻE PRASOWANE.
Moritz Krug
w Jarosławiu,

ma na składzie drożdże prasowe z fabryki Czerwona Wola JO. księcia Jerzego Czartoryskiego, i innych fabryk. świeżego i doborowego wyrobu, poleca się zatem szanownym P. T. kupującym z tą uwagą, że przy zamówieniu niżej 20 funtów, jeden funt po 36 cnt., wyżej zaś 20 funtów jeden funt po 34 cnt. w. a. sprzedaje. 4119 1—9

W handlu papierowym

Al. & SIM. KÄS,

Stadt, Köllnerhofgasse Nr. 3, w Wiedniu:

	zł.	c.
100 arkuszyków papieru listowego i tyleż kuwert w eleg. pudełku	—	90
100 ark. papieru listowego kratkowanego lub liniowanego z natury, białego albo kolorowego w pięknem pudełku	1	30
100 ark pap. list. z monogramami o najpiek. francuzkich barwach	1	20
100 ark. pap. list. z czarn. obwód.	1	20
100 ark. papieru list. angielskiego (Jokey-Papier)	2	50
1 podwójna ryza najwyborn. pap. list. (Quart Format) tj. na 960 listów z bezpłat. odcisk nagłówk.	5	—
1 ryza najlep. pap. kancelaryjnego	2	—
1 ryza tek pisarskich	2	—
1000 sztuk pieczęci papierowych .	2	—
100 sztuk kart wizyt. na najlepsz. podwójnym pap. glancowanym	—	95
100 szt. kart wizyt. na angielskim papierze brystolowym . . .	1	80
100 szt. kart wizyt. z drzewa ścienczonego jak papier		80

Kuwerty własnego wyrobu.

	zł.	c.
100 sztuk po 20, 30. 40 i . . .	—	50
100 szt. silnych na pieniądze . .	—	60
100 szt. kuwert z odciskiem wyrażającym rodzaj pieniędzy . .	—	80
1 serja (gros) najlepszych piór stalowych po 20, 30, 40, 50 i .	—	60
1 szabaturka o 60 książeczkach najlepszych kukurudzowych papierków na papierosy po 35, 50. 75 i	—	90
1 szabat. najlepsz. papierków tytoniowych Scaferlati na papierosy	1	50
1 pudełko laku kolor. wonnego .	—	60

Największy wybór obrazów jako wzory do kopiowania. Największy skład w Wiedniu

Albumów na fotografie, fotografij wszystkich znakomitych osobistości i fotografij z widokami, ram itp. Wszelkie gatunki papieru, przyrządów do pisania i rysunków. en gros i en detail.

Zamówienia z prowincji wypełniają się ściśle i rzetelnie za pobraniem pocztowem. 4091 2—3

¼ miliona
do wygrania za **4½ złr.** jako cenę jednej

PROMESY
na losy kredytowe.
Ciągnienie nstąpi 2. stycznia 1867.
Promesy sprzedaje handel

FRYDERYKA SCHUBUTHA
we Lwowie. 4101 3—3

HAMBURGSKI SKŁAD kawy i herbaty w Wiedniu, *verlängerte Weihburggasse Nro. 27*, jest w stanie przez swoje bezpośrednie stosunki z najgłówniejszemi składami europejskiemi wytrzymać wszelką konkurencję i po najtańszych cenach, po jakich tylko kupcy *en gros* zwykle nabywają, także P.T. kupującym u niego, choć by i w najmniejszych partjach sprzedawać najlepsze gatunki **KAWY** po 75 do 94 centów za funt wied. **HERBATY** po 1 złr. 80 ct. do 10 złr. za funt wied. Znacznym konsumentom herbaty poleca się szczególnie tak bardzo lubianą **Hamburgską herbatę mięszaną** (*Hamburger Mischung*) **po 3 złr. za funt wied.**, którą w prawdziwej jakości jedynie w powyższym składzie otrzymać można, a która w eleganckiem opakowaniu (za małoznaczącem wynagrodzeniem) bardzo stosowna na **podarunki noworoczne.** — Chińskie puszki blaszane na 1 ft. po 75 ct. na ½ fta. po 50 ct., na ¼ fta. po 35 cnt. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą (gegen Postnachnahme) jak najrzetelniej i najspieszniej. 4052 4—10

Najświeższe wyroby
Paryzkie!

Aby P. T. miłośnikom francuzkich wyrobów mód zawsze coś najmodniejszego natychmiast i jak najtaniej dostarczyć, urządziłem **w Wiedniu** skład dla c. kr. państwa Austrjackiego, i polecam następujące artykuły po nadzwyczaj tanich cenach:

1) **Wzory najświeższych mód.**

2) **Kapelusze damskie** po złr. 12, 15, 20, 30, 50 najgustowniejszej i najświeższej formy.

3) **Zegary bogato** złocone z nakrywą szklanną po złr. 20, 25, 30, 50—250, **Budziki** z zegarem złr. 6., niezbędne w każdem przedsiębiorstwie i dla każdej rodziny. **Zegary pendułowe** co 8 dni nakręcane po 13, 16, 30, do 40 złr.

Takież zegary grające utwory muzyczne, wybijające półgodziny i godziny po 60, 80, 100 do 400 złr.

4) **Wachlarze balowe** po złr. 1, 2, 3, 4, 5, 10—100.

5) **Materje** jedwabne i inne na suknie balowe po złr. 25, 30, 35, 40,45, 50, 60, 80 — 200 za suknię.

6) **Szale kaszmirowe** po złr 35, 40, 50, 60, 70, 100 — 200.

7) **Rewolwery i strzelby** z fabryki p. Lefaucheux po złr. 25 itd.

8) **Meble**, jako to: stoliki do szycia, do kart itd. wszystkie z ozdobami z perłowej macicy lub słoniowej kości.

9) **Perspektywy teatralne** oprawne w kość słoniową po złr. 5, 6, 7, 9, 10, 12, 15, 18, 25 — 40; w metalowej oprawie po złr. 2, 3, 4, 5, 6, 7,8, 9, 10.

10) **Perspektywy dla artylerzystów** z ochroną od słońca po złr. 11,12, 15, 18, 20 — 30.

11) Najdelikatniejsze francuzkie **okulary** po 50 ct., 70 ct. i 1 złr. okulary niewidzialne (invisibles) po 1 złr. 50 ct. i 2 złr.

12) **Naszyjniki** (kolie) **damskie** i *Parures Lamballe*, garnitur po 1 złr., 1 złr. 50 ct., i złr. 2, 3, 4 — 6.

13) **Przedmioty toaletowe**: najdelikatniejsze mydełka i pachnidła, perfumy, ekstrakty, pudełko z 3 sztukami po złr. 1, 2, 3.

14) **Prawdziwe i fałszywe biżuterje**; te ostatnie z srebra, pozłacane podwójnie, można jedynie przez chemiczny rozbiór od prawdziwych odróżnić; garnitury, brosze, kulczyki po złr. 1, 2, 3, 4, 5, 6. Naramienniki po zł. 1, 2, 3, 4, 5, 6—10. Męzkie łańcuszki do zegarków, długie i krótkie po złr. 1, 2, 3 4 — 6.

15) **Szczoteczki do zębów i do paznokci**, wyrobu p. **Laurencot, tuzin** po złr. 2, 3, 4, 5, 6 do 21.

16) **Salonowe stoliki do umywania** z kolorowanemi garniturami z zwierciadłami i bez tych po 14 do 18 złr.

17) **Salonowe i balowe zwierciadła** po 16, 20, 30, 50, 500 złr.

18) **Portmoneowe i fotograficzne albumy** z ozdobami i bez malarskiemi po 1, 1 złr, 2 ct., 2, 4, 6, 8 do 50 złr.

Oprócz tego można dostać całe wyprawy (*trousseaux de mariage*) jakoteż wszelkie inne francuzkie wyroby, wszystko w najlepszym paryzkim guście, tak dla kupców jak też i dla prywatnych osób.

Kupcom *en gros* daję w komis. — Polecenia z c. kr. państwa Austrjackiego uskuteczniają się za nadesłaniem kwoty lub też za pobraniem pocztą (gegen Postnachnahme) jak najrzetelniej i najspieszniej. Uprasza się o nadsyłanie poleceń pod adresem mojej firmy: **Ph. Fromm, Galvagnihof w Wiedniu**, lub mojego domu handlowego: **Rue d'Hauteville, 69 w Paryżu.** 4065 7-?

Skład i handel
ZAPAŁEK
z FABRYKI 4112 2—2

JÓZEFA SANCIEWICZA
we Lwowie na Murowanym moście pod l. 180¾,

(dawniej A. Schreinera)

pod l. 575 m. naprzeciw kościoła Panny Marji Snieżnej,

poleca Szanownej Publiczności wyroby swoje celujące jakością i taniością nad wszelkiemi sprowadzanemi podobnemi artykułami, sprzedaje tak w większej jak i mniejszej ilości.

Wiadomość.

Kto ma na sprzedaż majątek ziemski między Jarosławiem a Krakowem, w pobliżu kolei żelaznej. oraz kto ma do załatwienia interesa familijne, przemysłu, fabryk, rolnictwa, handlu i banków dotyczące w Austrji, w Czechach, Morawie, Szlązku, na Węgrzech, w Szlązku Pruskim, w Poznańskiem, w Berlinie, w Saksonii, w Niemczech, w Belgii, we Francji, Anglii, Ameryce, w królestwie Polskiem, na Litwie, na Wołyniu, Podolu, Ukrainie, Żytomierzu, Kamieńcu Podolskim, w Kijowie i Petersburgu, oraz w Odessie i Bessarabii; raczy się zgłosić franko wedle adresu, a otrzyma bezinteresowną odpowiedź. 4120 1-2 **Ludwik Zieliński**, poczta **Lubycza Królewska.**

PRAWNIK,

Polak, były urzędnik publiczny, 35 lat liczący, posiadający praktykę i egzamina przepisane dla c. k. urzędników wyższych w zawodzie polityczno-administracyjnym i skarbowym, egzaminowany sędzia policyjno sądowy, a od lat trzech zarządca jednego z największych zakładów w kraju, ofiaruje przy zbliżającej się organizacji gminnej P. T. pp. właścicielom majątków większych w Galicji swoje usługi, nadmieniając zarazem, iż obok sprawowania urzędu w zakresie działania, ustawą gminną wskazanym też do objęcia innych stosownych czynności jest gotów. 4116 1—3

Bliższej wiadomości udzieli Wny. dr. **Koczyński**, poseł sejmowy i adwokat z Krakowa, nateraz we Lwowie.

Złoty medal paryzkiego Towarzystwa aptekarskiego.

Dragées d'Ergotine de Bonjean.
(Cukierki z ergotyny p. Bonjean).

Cukierków tych używa się z najlepszym skutkiem dla ułatwienia porodu, do wstrzymania gwałtownych upławów, które często są tegoż następstwem; przeciw krwiotokom wszelkiego rodzaju (pluciu krwią, upływowi krwi i t. d.), przeciw zatkaniu macicy, szkorbutowi, dysenterji i biegunce chronicznej i t. d., a nareszcie dla zwalczenia suchot płucowych i wstrzymania szybkiego onych rozwoju. 4081 1—12

Główny skład w Paryżu 99. Rue d'Aboukir. We Lwowie w aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Rukera.

PODARUNKI
NOWOROCZNE

w najliczniejszym wyborze i po najtańszych cenach otrzymał i poleca Szanownej Publiczności

HANDEL 4044 6—8

A. Steifa Synów.

DZIENNIK POZNAŃSKI
4115 1-6

prenumerować można we wszystkich c. k. urzędach pocztowych w Galicji lub w Ajencji „Czasu“ **Tomasza Kochańskiego** we **Lwowie**, plac Marjacki pod l. 361 za cenę 5 złr. w. a. kwartalnie.

GŁÓWNY SKŁAD

HERBATY
zbiór 1865 — 1866

sprowadziłem świeżo i polecam szczególnie wszelkie gatunki 4024 3—3

tegoż świeżego transportu.

Fryderyk Schubuth.

PŁÓCIEN — HERBATY — **ŚWIEC WOSKOWYCH**

OGŁOSZENIE.

Konfraternia św. Trójcy i św. Antoniego kopalni srebra w Taborze, postanowiła swe górnictwo w Horce, odległe pół mili od Taboru, w Czechach, odstąpić miłośnikom górnictwa, właściwie jakiemu szanownemu Stowarzyszeniu górników w drodze sprzedaży albo za przerobienie pewnej ilości (kuksów) czyli co kto zyska, a to z powodu niedostatecznych sił cechu rzeczonego, ażeby prowadzić dalej budownictwo podziemne, odpowiedzio wymogom.

Wzywamy zatem miłośników górnictwa, ażeby się zgłaszali o bliższe warunki do dyrekcji budownictwa srebra do Taboru w Czechach, która na ich żądanie nie omieszka podać bliższych szczegółów. Miłośnikom górnictwa, chcącym przy tej sposobności mieć dokładne pojęcie o tym starożytnym zawodzie górnictwa, gotową jest dyrekcja opis tegoż przesłać na żądanie za pośrednictwem pocztowem. Życzliwemi słowy: szczęścia i powodzenia kończąc, podpisuje się niniejszem z wszelkim szacunkiem Dyrekcja konfraterni św. Trójcy i św. Antoniego spółki górników w Taborze d. 1. grudnia 1866 r.

4086 3—5 **Zeis,** *dyrektor.*

Jedyne prawdziwe i trwałe **A. E. Müllera**

Ekstrakta słodowe, Cukierki piersiowe i Likiery deserowe,

które przez pp. lekarzy badane, a jako najlepsze i najdziałalniejsze ordynowane, w piersiowych i płucnych cierpieniach, w kaszlu, chrypce, w zaflegmieniu żołądka, jako też w wszystkich cierpieniach kataralnych; dalej:

Słód aromatyczny kąpielowy,

poleca się szczególniej na gościec, tudzież jako środek zachowawczy, przeciw słabościom epidemicznym, jedynie do nabycia w **„Central-Depot in Wien, Stadt, Herrngasse, Nr. 4 bei Gottl. Knauer,“** jakoteż dla większej wygody Sz. Publiczności sprzedaje się w handlach korzennych po prowincjach. 3024 6—6

FILIA c. k. uprz.
Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu
we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że

od 1. Stycznia 1867 począwszy

tylko 4%towe **ASYGNATY KASOWE** z 8dniowem wypowiedzeniem wydawać będzie, i że **wszelkie** jej

ASYGNATY KASOWE

w obiegu znajdujące się 4098 2—3

od 10. Stycznia 1867 począwszy

tylko po 4 od 100 i za 8dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański Druk Kornela Pillera.